

## *Od Redaktora*

*Bez Ciebie byłbym niepełny  
jak czegoś ćwierć albo pół...*

### **Życie studenckie**

Życie studenckie - dwa słowa zawierające w sobie tak wiele rozmaitych treści. Trudno sobie wyobrazić studiowanie bez całej jego otoczki. Lata studiów to lata intensywnego rozwoju i to nie tylko naukowego. To lata gdy kształtowały się nasze osobowości, przyzwyczajenia, modele życia, upodobania, które często miały wystarczyć na całą resztę życia. W trakcie studiów otrzymywaliśmy lub sami stwarzaliśmy szanse zaspakajania swoich potrzeb intelektualnych, artystycznych, dziennikarskich, sportowych, turystycznych itd. Na pewno dużą mobilizacją było przebywanie w grupie równie jak my „głodnych życiowo“ kolegów i koleżanek, i to nie tylko w przypadku, gdy mieszkało się w akademiku. Różnorodność działań studentów odzwierciedla różnorodność ich zainteresowań. Każdy, jeśli tego chciał, mógł znaleźć coś dla siebie.

Z tego też względu pisanie o życiu studenckim jest rzeczą niezmiernie skomplikowaną. Jak pomieścić w jednej monografii tak rozległą tematykę? W dodatku jeśli zamiarem jest opisanie działalności studenckiej z okresu sześćdziesięciu lat. Rzeczą oczywistą było, że nie może być to praca jednego autora.

Gdy Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej wyznaczyło mnie na redaktora tej monografii zdałem sobie sprawę z olbrzymiego wyzwania, jakie postawiono przede mną. Podstawową sprawą było znalezienie autorów, którzy pisaliby o tym, co sami tworzyli, widzieli i przeżyli. Poza jednym przypadkiem (Marzec 1968) udało mi się znaleźć takich autorów; w przypadku wydarzeń marcowych, nawet może lepiej, że opisane są przez osobę, która w tych wypadkach nie uczestniczyła. Ponieważ sam przeżyłem „Marzec 68“ (byłem wtedy studentem IV roku), muszę stwierdzić, że są one opisane boleśnie prawdziwie i obiektywnie.

Nie do wszystkich twórców udało się dotrzeć, nie wszyscy chcieli wracać pamięcią do przeszłości i brać udział w tym ambitnym przedsięwzięciu, niektórzy po prostu nie mieli czasu. Spowodowało to, że nie wszystkie pola działalności stu-

denckiej i życia studenckiego są wystarczająco dobrze opisane. Przecież „życie studenckie“ to także wieloosobowe pokoje, sale nauki i sale telewizyjne w akademikach, integrujące „brać studencką“, oraz walka o przetrwanie naukowe i ekonomiczne. Zresztą „wystarczająco dobrze“ to sprawa subiektywna i zdaję sobie sprawę, że niektórzy czytelnicy tej książki będą ją kończyli z uczuciem niedosytu. Mogę tylko przeprosić i zapewnić, że zrobiłem wszystko, co mogłem, by książka ta możliwie wiernie odzwierciedlała historię bogatego i burzliwego życia studenckiego na Politechnice Gdańskiej.

Drugim, może jeszcze bardziej skomplikowanym problemem, jest subiektywność wspomnień. Różne osoby opisują te same wydarzenia czasami w diametralnie różny sposób. Są to jednak świadkowie wydarzeń i czytelnik sam musi sobie wyrobić własną ocenę. Jako redaktor nie mogę wziąć odpowiedzialności za niektóre opinie przedstawiane w kolejnych rozdziałach, nie zawsze mogłem też zweryfikować wszystkie przytaczane fakty, daty i nazwiska. Zwracam się z prośbą do czytelników o nadsyłanie do mnie ewentualnych sprostowań i uzupełnień. Być może w przyszłości będzie przygotowywane następne wydanie, uaktualnione i poprawione.

Ja sam nie byłem świadkiem wszystkich opisywanych tu wydarzeń. Rozpocząłem studia w 1964 roku i od tego czasu, a więc już od ponad 40 lat, jestem ściśle związany z Politechniką Gdańską. Osobisty kontakt miałem z wieloma agendami. Poprzez siostrę już na pierwszym roku poznałem ludzi z rozwiązanego Kręgu Starszoharcerskiego „Zodiak“, co spowodowało, że do Studenckiego Klubu Turystycznego „Fify“ zapisałem się z chwilą jego powstania. Z „Fifami“ związany byłem przez cały okres studiów (prowadząc m.in. trasy rajdowe) i po studiach, zresztą do dziś jestem „Fifą kumotrem“. Poza turystyką moją pasją była kultura, a więc organizowanie i aktywne uczestniczenie w wieczorach poezji i muzyki klasycznej, praca w redakcji kulturalnej SAR, organizacja „Premier Studenckich“, „Orbisu Studenckiego“, „Spotkań Jesiennych“, „Przetargów“ itp. Byłem członkiem Rady Programowej „Żaka“, a aktualnie jestem członkiem Rady Programowej Klubu Studentów PG „Kwadratowa“. Przez 8 lat byłem wiceprzewodniczącym DKF im. Zbyszka Cybulskiego w „Żaku“. Do dzisiaj jestem też członkiem Akademickiego Klubu Jeździeckiego. Spółdzielnia „Techno-Service“ była dla mnie jednym z niewielu sposobów zarobienia niezbędnych dodatkowych pieniędzy. Miałem więc okazję spotkać się z wieloma dziedzinami działalności studenckiej.

Do ZSP wstąpiłem na pierwszym roku i byłem jego członkiem do czasu rozwiązania, pełniąc kolejno różne funkcje na szczeblu wydziałowym,

DS-u, uczelnianym i wreszcie środowiskowym. W latach 1968/69 pełniłem funkcję przewodniczącego Komisji Kultury Komitetu Wykonawczego Uczelnianego Parlamentu Studentów PG. Moje osobiste doświadczenia były mi bardzo pomocne przy redagowaniu tej monografii, chociażby ze względu na znajomość utrzymywaną z autorami większości rozdziałów jeszcze od czasów studenckich.

Przedstawione w tej monografii wspomnienia mają zróżnicowany charakter. Różni je nie tylko temperament i styl poszczególnych autorów, ale także sposoby podejścia do prezentowanych tematów - od sentymentalnych wspomnień, po sprawozdania z działalności. Nie ingerowaliśmy zbyt mocno w poszczególne teksty szanując styl narratorów, który zaskakująco dużo mówi nie tylko o nich samych, ale także o czasach, które opisują.

Przygotowując tę monografię mieliśmy świadomość, że pisząc o minionych latach, o niektórych sprawach po raz pierwszy, jesteśmy kronikarzami i zamieszczone w niej informacje mogą stać się materiałem źródłowym dla naszych następców. Chyba słusznie staraliśmy się przypomnieć nazwiska animatorów poszczególnych działań, bo przecież tworzyli i organizowali to wszystko nasi koledzy, którzy poświęcali dla nas swój wolny czas i energię, otrzymując w zamian jedynie (a jednak jak to dużo) satysfakcję. Ta monografia jest też więc jakimś skromnym podziękowaniem za ich trud i zapał.

Zdaję sobie sprawę, że książka ta nie spełnia wszystkich oczekiwań czytelników, że być może wymaga uzupełnień i korekt. Jeśli jednak potrafi przybliżyć i odświeżyć minione lata, tamtą atmosferę, wywołać falę wspomnień o ludziach i wydarzeniach, to znaczy, że warto było podjąć się tego ambitnego zadania. Mam nadzieję, że tak się stanie.

*Marek Biziuk*